

List otwarty Hansa Künga do biskupów w piątą rocznicę pontyfikatu Benedykta XVI

Czcigodni biskupi

Józef Ratzinger, obecnie papież Benedykt XVI, i ja byliśmy najmłodszymi teologami na Soborze Watykańskim II od 1962 do 1965 roku. Dziś jesteśmy najstarszymi i jedynymi jeszcze w pełni aktywnymi uczestnikami tamtego Soboru. Zawsze rozumiałem moją pracę teologiczną jako służbę Kościołowi rzymskokatolickiemu. Z tego powodu, z okazji piątej rocznicy wyboru papieża Benedykta XVI, ogłaszam ten apel do Was w liście otwartym. Robię to motywowany głęboką troską o mój Kościół, który dziś znalazł się w najgłębszym od czasów Reformacji kryzysie. Proszę wybaczyć mi formę listu otwartego, lecz nie mam innej drogi, by do Was dotrzeć.

Bardzo doceniam to, że papież zaprosił mnie, jego głośnego krytyka, na spotkanie i przyjacielską, trwającą cztery godziny rozmowę, krótko po wyborze. Obudziło to we mnie nadzieję, że mój dawny kolega z uniwersytetu w Tybindze może znaleźć własną drogę, by promować trwałą odnowę Kościoła oraz zbliżenie ekumeniczne w duchu Drugiego Soboru Watykańskiego.

Niestety, nadzieje moje i licznych katolików, kobiet i mężczyzn nie zostały spełnione. W mojej dalszej korespondencji z papieżem zwracałem mu na to uwagę wiele razy. Bez wątpienia, papież świadomie wypełnia swoje codzienne obowiązki, dał nam trzy pomocne encykliki o wierze, nadziei i miłości. Jednak, kiedy przychodzi do stanięcia twarzą w twarz z największymi wyzwaniami naszych czasów, jego pontyfikat coraz bardziej traci okazje, które przed nim stają:

Utracono okazję do zbliżenia z Kościołami protestanckimi: zamiast tego zanegowano ich status jako Kościołów w sensie właściwym słowa, i z tego powodu nie mogą zostać uznane ich posługi sakramentalne, niemożliwa jest więc interkomunia.

Utracono okazję do trwałego pojednania z Żydami: zamiast tego papież przywrócił do liturgii przedsoborową modlitwę o oświecenie Żydów, przywrócił notorycznie antysemitycznych i schizmatyckich biskupów do komunii z

Kościółem, i aktywnie promował beatyfikację papieża Piusa XII, oskarżanego o brak wystarczającego wsparcia dla Żydów w nazistowskich Niemczech.

W rzeczywistości Benedykt widzi w judaizmie jedynie historyczne korzenie chrześcijaństwa; nie bierze go poważnie jako trwałej wspólnoty religijnej oferującej swoje własne drogi do zbawienia. Ostatnie porównanie bieżącej krytyki papieża z antysemitką kampanią nienawiści, dokonane przez ks. Raniero Cantalamessa podczas oficjalnych uroczystości Wielkiego Piątku na Watykanie, wywołało gwałtowne oburzenie wśród Żydów na całym świecie.

Utracono okazję do dialogu w atmosferze wzajemnego zaufania z Muzułmanami: zamiast tego w nierozsądnym, lecz symptomatycznym, wykładzie w Regensburgu w 2006 roku, Benedykt skarykaturował islam jako religię przemocy i braku człowieczeństwa, wywołując tym u Muzułmanów trwałą nieufność.

Utracono okazję do pojednania ze skolonizowanymi, tubylczymi ludami w Ameryce Łacińskiej: zamiast tego papież stwierdził z całą powagą, że wyczekiwali oni religii ich europejskich najeźdźców.

Utracono okazję, by pomóc ludom Afryki, poprzez pozwolenie na stosowanie metod regulacji urodzin w walce z przeludnieniem oraz prezerwatyw w walce z rozpowszechnianiem się HIV.

Utracono okazję pojednania ze współczesnymi naukami poprzez jasną akceptację teorii ewolucji i badań nad komórkami macierzystymi.

Utracono okazję, by duch Soboru Watykańskiego II uczynić kompasem dla całego Kościoła katolickiego, włączając w to Watykan, by przez to promować konieczne reformy Kościoła.

Ten ostatni punkt, szanowni biskupi, jest najważniejszy ze wszystkich. Ten papież po raz kolejny nadaje nowe kwalifikacje tekstom soborowym i interpretuje je przeciwko duchowi ojców Soboru. Po raz kolejny podejmuje decyzje sprzeczne z soborem ekumenicznym, który zgodnie z prawem kanonicznym reprezentuje najwyższy autorytet w Kościele katolickim:

Przyjął z powrotem do Kościoła biskupów tradycjonalistów ze Stowarzyszenia Piusa X, bez żadnych warunków wstępnych – biskupów, którzy byli nieleganie wyświęceni poza Kościołem katolickim, którzy odrzucają główne punkty nauczania Soboru Watykańskiego II (w tym reformy liturgiczne, wolność religii i zbliżenie z judaizmem).

Promuje średniowieczną mszę trydencką na wszystkie możliwe sposoby. Od czasu do czasu celebrytuje Eucharystię po łacinie tyłem do zgromadzenia.

Odmawia wprowadzenia w życie efektów zbliżenia z Kościołem anglikańskim, które zostały zapisane w oficjalnych dokumentach ekumenicznych Międzynarodowej Komisji anglikańsko-rzymskokatolickiej, a w zamian podjęto próbę zwabienia żonatych anglikańskich duchownych do Kościoła rzymskokatolickiego poprzez zwolnienie ich z reguły celibatu, do której zmuszone są dziesiątki tysięcy księży rzymskokatolickich.

Czynnie wzmacniał antysoborowe siły w Kościele nominując reakcyjnych urzędników na kluczowe urzędy w Kurii (włączając w to Sekretariat Stanu, oraz stanowiska w komisji liturgicznej) oraz mianując reakcyjnych biskupów na całym świecie.

Papież Benedykt XVI wydaje się być coraz bardziej odcięty od znaczącej większości członków Kościoła, którzy zwracają coraz mniejszą uwagę na Rzym, co najwyżej identyfikując się ze swoją lokalną parafią i biskupem.

Wiem, że wielu z Was ubolewa z powodu tej sytuacji. W swej antysoborowej polityce papież otrzymuje pełne wsparcie Kurii rzymskiej. Kuria ze swej strony robi co może, by hamować krytycyzm w episkopacie i w Kościele jako całości, oraz dyskredytować krytyków przy użyciu wszelkich środków, jakie ma do dyspozycji. Wraz z powrotem do pompy i spektaklu ściągającego uwagę mediów, reakcyjne siły w Rzymie próbowały przedstawić nas jako silny Kościół chroniony przez absolutystycznego „Wikariusza Chrystusa”, który łączy w jednych rękach kościelną legislatywę z władzą wykonawczą i sądowniczą. Jednak prowadzona przez Benedykta polityka restauracji przegrała. Wszystkie jego spektakularne wystąpienia, demonstracyjne podróże, oraz publiczne oświadczenia nie wpłynęły na opinię większości katolików w kontrowersyjnych kwestiach. To dotyczy zwłaszcza spraw moralności seksualnej. Nawet papieskie spotkanie z młodzieżą, wyczekiwane przede wszystkim przez konserwatywne charyzmatyczne grupy, nie zatrzymało stałej tendencji do opuszczania Kościoła oraz nie przyciągnęło nowych powołań do kapłaństwa.

W szczególności jako biskupi macie powody do głębokiego smutku: dziesiątki tysięcy księży zrezygnowało ze swych obowiązków od Soboru Watykańskiego II, w większości z powodu reguły celibatu. Powołania do kapłaństwa, a także do zakonów, bractw świeckich spadły, nie tylko ilościowo, lecz także jakościowo. Rezygnacja i frustracja rozszerza się gwałtownie pośród kleru i aktywnego laikatu. Wielu czuje się opuszczonych w Kościele w ich osobistych potrzebach, wielu odczuwa głębokie rozczarowanie stanem Kościoła. W Waszych diecezjach powtarza się ta sama historia: coraz bardziej puste kościoły, puste seminaria i puste rektoraty. W wielu krajach z powodu braku księży parafie coraz częściej są łączone w większe „jednostki pastoralne” (nierzadko wbrew woli jej członków), gdzie kilku księży, którzy przetrwali, jest całkowicie przeładowanych obowiązkami.

A teraz, w szczycie tych wielu kryzysów nadszedł skandal wołający o pomstę do nieba – ujawnienie nadużyć seksualnych księży na tysiącach dzieci i młodzieży: najpierw w Stanach Zjednoczonych, następnie w Irlandii, a

teraz w Niemczech i w innych krajach. Co gorsza, sposób podejścia do tych spraw wywołał kryzys przywództwa bez precedensu i całkowity upadek zaufania do liderów kościelnych.

Nie sposób zaprzeczyć faktowi, że światowy system ukrywania przypadków przestępstw seksualnych popełnionych przez duchownych został wprowadzony przez rzymską Kongregację Doktryny Wiary pod przewodnictwem kardynała Ratzingera (1981-2005). Podczas panowania papieża Jana Pawła II ta kongregacja zaczęła zajmować się wszystkimi takim przypadkami, pod przysięgą ścisłego milczenia. Sam Ratzinger 18 maja 2001 roku wysłał uroczysty dokument do wszystkich biskupów dotyczący ciężkich przestępstw (*epistula de delictis gravioribus*), w którym przypadki nadużyć seksualnych były szczelnie ukrywane pod *secretum pontificium*, którego złamanie mogłoby narazić na ciężkie kościelne kary. Słusznie więc wielu ludzi oczekiwało osobistego *mea culpa* od byłego prefekta i obecnego papieża. Niestety papież utracił okazję jaką dawał Wielki Tydzień: w Wielką Sobotę proklamował swoją niewinność *urbi et orbi* przez dziekana kolegium kardynalskiego.

Konsekwencje wszystkich tych skandali dla reputacji Kościoła katolickiego są niszczące. Ważni przywódcy kościelni już to przyznali. Wielu niewinnych i zaangażowanych duszpasterzy i wychowawców cierpi z powodu podejrzeń, którymi dziś naznaczony jest Kościół. Wy, czcigodni biskupi, musicie stawić czoła pytaniu: co stanie się z naszym Kościołem i z Waszą diecezją w przyszłości? Nie jest moją intencją rysować nowy program kościelnych reform. Zrobiłem to już wystarczająco wiele razy, zarówno przed jak i po Soborze. Raczej chciałbym jedynie przedłożyć wam sześć propozycji, które, jestem przekonany, popierają miliony katolików, którzy nie mają prawa głosu w obecnej sytuacji.

1. Przestać milczeć: milczenie w obliczu tak wielu ciężkich przestępstw sprawia, że sami bierzecie na siebie winę. Kiedy czujecie, że pewne prawa, dyrektywy i regulacje są szkodliwe, powinniście mówić to publicznie. Wysyłać do Rzymu nie wyznania własnej pobożności, lecz raczej wezwanie do reform!

2. Stawać po stronie reform: zbyt wielu w Kościele i w episkopacie narzeka na Rzym, lecz nie robi nic osobiście. Kiedy ludzie już więcej nie uczestniczą w życiu Kościoła w diecezji, kiedy posługi przynoszą niewielki owoc, kiedy ludzie są utrzymywani niewiedzy na temat potrzeb świata, kiedy współpraca ekumeniczna zostaje zredukowana do minimum, wtedy oskarżenie nie może być tak po prostu zignorowane przez Rzym. Nie zależnie od tego, czy jest się biskupem, księdzem, świecką kobietą czy mężczyzną – każdy może coś zrobić dla odnowy Kościoła w przestrzeni, na którą ma się wpływ, tej wielkiej i tej małej. Niejedno wielkie osiągnięcie, które wydarzyło się w konkretnej parafii i oddziaływało na Kościół, miało swe początki w inicjatywie indywidualnych osób i małych grup. Jako biskupi powinniście wspierać takie inicjatywy, zwłaszcza w obecnej sytuacji, powinniście odpowiedzieć na słuszne skargi wierzących.

3. Działać kolegalnie: po gorącej debacie i wbrew trwałej opozycji Kurii, Sobór Watykański II zadekretował kolegalność papieża i biskupów. Zrobił to zgodnie ze znaczeniem zawartym w Dziejach Apostolskich, gdzie Piotr

nie działał sam bez kolegium apostołów. W epoce posoborowej jednak papież i Kuria zignorowali to postanowienie. Już dwa lata po Soborze papież Paweł VI opublikował encyklikę broniącą kontrowersyjną regułę celibatu, bez najmniejszej konsultacji z biskupami. Od tego czasu polityka papieska i papieskie magisterium kontynuowało działanie w starym niekolegialnym stylu. Nawet w sprawach liturgicznych papież działał jak autokrata ponad i przeciwko biskupom. Był szczęśliwy otaczając się nimi, jednak tylko dopóty, dopóki pełnili oni rolę zewnętrznego tła, bez głosu i prawa do głosowania. Dlatego właśnie, czcigodni biskupi, nie powinniście działać sami, ale w komunii z innymi biskupami, kapłanami i mężczyznami i kobietami, którzy stanowią Kościół.

4. Bezwarunkowe posłuszeństwo należy się tylko Bogu: choć w Waszej biskupiej konsekracji musieliście złożyć ślub bezwarunkowego posłuszeństwa papieżowi, wiecie, że takie bezwarunkowe posłuszeństwo nie może być składane żadnej ludzkiej władzy; należy się ono jednie Bogu. Z tego powodu nie powinniście czuć, że Wasz ślub przeszkadza wam w mówieniu prawdy na temat obecnego kryzysu, przed jakim stanął Kościół, Wasza diecezja i Wasz kraj. Waszym modelem postępowania powinien być apostoł Paweł, który odważył się sprzeciwić Piotrowi „w twarz, ponieważ w sposób widoczny był w błędzie” (Ga 2, 11). Nacisk na rzymskie władze w duchu chrześcijańskiego braterstwa może być dopuszczalny i nawet konieczny, kiedy one przestają żyć zgodnie z duchem Ewangelii i jej misji. Stosowanie rodzimego języka w liturgii, zmiany w regulacjach dotyczących małżeństw mieszanych, afirmacja tolerancji, demokracji i praw człowieka, otwarcie na zbliżenie ekumeniczne, a wiele innych reform Vaticanum II, były do osiągnięcia wyłącznie dzięki upartym oddolnym naciskom.

5. Pracujcie na rzecz rozwiązań regionalnych: Watykan często był głuchy na dobrze uzasadnione prośby episkopatu, księży i świeckich. Jest wiele słuszych powodów, by szukać mądrych rozwiązań regionalnych. Jak dobrze wiecie, zasada celibatu, którą odziedzyczyliśmy po wiekach średnich, przedstawia szczególnie delikatny problem. W kontekście obecnych nadużyć seksualnych duchownych, praktyka ta jest coraz bardziej kwestionowana. Ze względu na oficjalne stanowisko Rzymu zmiana wydaje się mało możliwa; jednak to nie powód do pasywnej rezygnacji. Kiedy ksiądz, po dojrzałym rozważeniu, chce się ożenić, nie ma powodu dlaczego miał by automatycznie rezygnować ze swojej posługi, kiedy jego biskup i jego parafia decyduje się stanąć po jego stronie. Konkretne konferencje episkopatu mogłyby podjąć się wprowadzenia rozwiązań regionalnych. Byłoby jednak lepsze, gdyby szukać rozwiązań dla całego Kościoła. Stąd:

6 Wołajcie o Sobór: podobnie jak dla osiągnięcia reform liturgicznych, wolności religijnej, ekumenizmu, oraz dialogu międzyreligijnego, potrzebny był sobór ekumeniczny, tak teraz potrzebny jest Sobór, by rozwiązać dramatycznie piętrzące się kwestie, domagające się reform. Na wiek przed Reformacją, Sobór w Konstancji ustanowił, że sobory powinny być zwoływane co pięć lat. Jednak Kuria rzymska stopniowo doprowadziła do zniesienia tej regulacji. Nie ma wątpliwości, że Kuria, bojąc się ograniczenia swej władzy, zrobi wszystko co w jej mocy, by uchronić się przed zwoływaniem soboru w obecnej sytuacji. Stąd też od Was zależy by wpływać na to przez wzywaniem do zwołania soboru, albo przynajmniej reprezentatywnego zebrania biskupów.

Wobec głębokiego kryzysu Kościoła, oto mój apel do Was, czcigodni biskupi: użyjcie biskupiego autorytetu, potwierdzonego na nowo przez Sobór Watykański II. W tej pilnej sytuacji oczy świata są na Was zwrócone. Niezmierzona liczba ludzi straciła zaufanie do Kościoła katolickiego. Tylko przez otwarte i szczere zmierzenie się z tymi problemami oraz odważne wołanie o konieczne reformy, można odzyskać zaufanie. Z całym należnym szacunkiem, błagam Was o wyrażanie własnego stanowiska – razem z Waszymi towarzyszami biskupami, o ile to możliwe, lecz występujcie także osobiście, jeśli to konieczne, w apostołskiej „wolności od strachu” (Dz 4, 29. 31). Dajcie swój wierny znak nadziei i odwagi oraz dajcie naszemu Kościołowi perspektywę na przyszłość.

Z gorącymi pozdrowieniami w jedności wiary chrześcijańskiej

Wasz Hans Küng

Tłum. Tadeusz Bartoś